

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CZYTELNA NAUKI  
W SUWAŁKACH**CENA PRENUMERATY:**

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rubl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

**CENA OGŁOSZEŃ:**

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10<sup>o</sup>/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

**Jest do sprzedania w powiecie  
wyłkowyszkowskim majątek, za-  
wierający przestrzeni 695 m. 120 p.**

W tem ogrodów warzywnych—3 m. 254 pr.,  
ogr. owocowych—7 m. 4 p., gruntu ornego—  
494 m. 287 p., łąk polnych—129 m. 154 p.,  
pastwisk—37 m. 218 p., wód—1 m. 288 p.,  
nieużytków—2 m. 259 p., granic, dróg etc.—  
10 m., pod zabudowaniami—7 m. 216 p.  
Budowle w stanie bardzo dobrym. Cena sza-  
cunkowa 80000 rubli.

**Blizszych wiadomości udziela adw.  
przys. Gustaw Zabłocki.**

Syndycy masy upadłości O. M. BURAKA niniejszem po-  
dają do ogólnej wiadomości, że na dzień 12 października  
roku bieżącego wyznaczoną została w Sądzie Okręgowym  
Suwałskim

## SPRZEDAŻ

przez publiczną licytację dóbr  
ŚWIĘTO-JEZIORY,

w powiecie sejneńskim położonych, należących do masy  
upadłości O. M. BURAKA.

O warunkach licytacyjnych dowiedzieć się można w kan-  
celarji Wydziału Cywilnego Suwałskiego Sądu Okręgowego.  
Suwałki 4 października 1909 roku.

*Syndycy.*

Zarząd Okręgu Warszawskiego  
Komunikacji szosowych i wod-  
nych niniejszem podaje do wia-  
domości, iż w dniu 8 (21) paź-  
dziernika 1909 r. o g. 12-iej w  
południe odbędzie się w Zarzą-  
dzie licytacja decydująca in mi-

nus, przez deklaracje zapieczęto-  
wane, na dostawę w ciągu lat  
1910, 1911 i 1912—2700 kub. sążni  
szabru na remont szosy i 409.68  
kub. sążni kamienia na bruk 6  
(Marjampolskiej) sekcji, od ogól-  
nej sumy rb. 198195 kop. 68.

Wadium do licytacji w papierach  
procentowych lub gotowiznie  
rb. 8450.

Szczegóły w № 40 „Suwałskich  
Gub. Wiadomości.“

## Przed jutrem.

Skończyły się wakacje... Na ulicach rojniej, ale zna-  
jomych twarzy nie spotyka się dużo. Dziś Suwałki inne,  
niż były przed laty. Rok za rokiem upływa, a fala  
czasu zmiata z powierzchni naszego miasteczka coraz  
większe zastępy tych, którzy tu się urodzili, wychowali,  
i wyrosli. Jednych z nich odnajdziesz wśród zielenią pokry-  
tych mogił, inni rozbiegli się za chlebem po świecie  
szerokim. A na ich miejsce... nie przybyło nic... przy-  
najmniej dla nas...

Niezapełnione luki świecą pustką i w osieroconych  
szeregach wywołują wrażenie cmentarnej ciszy.

Był czas, kiedy i u nas bywało wesoło i o istnieniu  
naszem dawaliśmy znać światu okrzykami wesela i ra-  
dości. Potem nastąpiły lata wspomnień, po nich lata  
walk, a kiedy wszystko ucichło... zabrakło cnych do  
zabaw i uciech. Poorane troską czoła, wpatrzone w nie-  
pewną przyszłość oczy, przybladłe od przeżytych wrażeń  
twarze, nie nadają się dzisiaj do zapełnienia sal balowych,  
razi ich blask zbytyczny, razi huczna muzyka—wszyscy  
szukają spokoju i ciszy...

Na grobach dawnych wspomnień nowy kwiat kieł-  
kuje—przeżona widmem śmierci, która zewsząd grozi  
wszystkiemu, co kiedyś żyło, budzi się myśl i szuka  
środków samoobrony. Stara się podnieść Ducha, stwo-



rzyć Wolę i rozbudzić Przedsiębiorczość.

Zamiast dawnych sal balowych, powstają szkoły i czytelnie, wesołe kuligi zamieniają się na poważne zjazdy celem omówienia środków dalszego istnienia, rzemieślnicy łączą się w koła pracowników, tworzą się kasy samopomocy. Myśl pracuje, i pogrążone w letargu społeczeństwo pcha na nowe tory.

Na drodze ku lepszej przyszłości leżą wiekowe zapory: brak kierowników, brak fachowców. Jedyną dźwignią społeczeństwa są jego dobre chęci i te muszą wystarczyć za wszystko.

Dobre chęci i wiara w potrzebę odrodzenia społeczeństwa muszą być tą siłą, która natchnie szeregi walczących Miłością do poczętego dzieła, Energją w zwalczaniu przeszkód i Uporem w dążeniu do zdobycia upragnionego celu.

A droga przed nami trudna!

W spadku po wiekach ludowej niewoli otrzymaliśmy: analfabetyzm i zdziczenie mas; w spadku po zbyt silnych wstrząśnieniach ostatniego stulecia: apatię inteligencji. Na rozbicie tych skorup, które skrępowały ducha i ciało naszego narodu, nie posiadamy ani dość czasu, ani dostatecznej ilości rąk. A życie idzie naprzód!... Przepaść między tem, co jest— a tem, co być powinno, rośnie z dniem każdym. Kiedy na Zachodzie dojrzewają kłosa, my zaledwie bierzemy pług w rękę. A pługi słabe i oraczy braknie. Zdaje się, że aby wykonać herkulesowe zadanie, przed którym stoimy, potrzeba cudu. Ale wieki cudów już minęły. Dzisiejsze cuda tworzy Wola połączona z Czynem... Na to, aby cud uczynić, trzeba umieć „chcieć“, a skoro nauczymy się chcieć, potrafimy działać.

Pierwszym etapem na drodze do wytworzenia silnej woli jest rozbudzenie się myśli, które w naszym społeczeństwie już się dokonało.

Obejrzyjmy się dokoła siebie, a nie poznamy terenu, na którym pracowaliśmy przed kilku zaledwie laty. Co tylko żyje, ścieśnia się w szeregi, skupia, jednoczy w celu dobywania środków dla podtrzymania ekonomicznego bytu i rozwoju ducha. Te wszystkie stowarzyszenia, towarzystwa, koła, kółka, spółki, syndykaty—to warsztaty do pracy dla tych, którzy posiadają dobre chęci i wiarę w potrzebę odrodzenia społeczeństwa. Pole wdzięczne i szerokie.

Prysłowiowa polska Miłość Ojczyzny, pieczętowana krwią przeszłych pokoleń, jednocząca pod swoim sztandarem wszystkie lepsze jednostki naszego kraju, dziś innego niż dawniej wymaga poświęcenia, żądając od swoich ofiar nie krwi i łez, lecz potu.

Polem walki dla dzisiejszego pokolenia Polaków—to świeżo stworzone warsztaty pracy nad uświadomieniem i odrodzeniem narodu. Warsztaty już istnieją. Materiał gotowy. Roboty więcej niż zmogą siły. Pozostaje poruszyć miechy, ująć młot w dłoń i stanąć przy kowadlu, aby niestrudzoną dłonią, w pocie czoła kuć przyszłość dla narodu, który z zapartym oddechem czeka jaśniejszych dni niedalekiej przyszłości.

*Niezależny.*

## STRAŻAK.

Cyt! dzwonek na wieży odzywa się glucho  
I sygnał „na trwozę“ brzmi w dali.  
Za topór, za mundur!—wyteżasz swe ucho  
I pytasz—gdzie miasto się pali?

Już lecis! blask łuny oświeca ci drogę,  
Po bruku grzmią końskie kopyta,  
A dzwonek wciąż jęczy—i sygnał „na trwozę“,  
Jak stary znajomy, cię wita!

## W grodzie średniowiecznym.

Wczesny ranek. Starożytny gród nad Pegnitz śpi. Śpi cicho i spokojnie, jak ongi za czasów swej potęgi, za czasów Hansa Sachsa i jego towarzyszków. Zmieniły się czasy. Minęła sława Norymbergi. Wojna trzydziestoletnia, która tyle szczęścia i dobrobytu ludzkiego zburzyła, zadała jej ciosy tak bolesne, że do dziś jeszcze nie wygoiła swoich ran. Z pierwszorzędnego grodu z czasów odrodzenia i humanizmu w Niemczech przeistoczyła się w niewielkie miasto i poniosła dużo trudu i pracy, by w części odzyskać swe dawne znaczenie.

Wczesnym rankiem cicho na ulicach. Tylko lampy elektryczne rzucają blado-niebieski blask na średniowieczne budowle, na puste place, na wznoszące się mury i baszty. Nad fosą, dziś zamienioną w ogród, wiszący mostek wprowadza nas do miasta. Nizka, bardzo malownicza brama wita nas w murach średniowiecznego grodu. A dalej co krok to nowy szczegół architektoniczny przypomina nam, że jesteśmy w ognisku starej kultury, gdzie żyli ludzie, rozkochani w pięknie budowlanem, gdzie rozwijały się i kwitły rzemiosła średniowieczne, wprost do artyzmu udoskonalone. Półmrok, jaki panuje o wczesnym świcie, potęguje poezję obrazu. Zdaje się, że lada chwila z zaułka wyjdzie z latar-

nią drabant miejski, by baczyć, czy wszyscy spać się pokładli, czy jaki zły człowiek nie wyczyszcza spoczynku „sławetnych“ gospodarzy i nie obłowi się łupem w bogatych składach i sklepach norymberskich mieszczan. A może w jakiej gospodzie „dobrze urodzeni“, uraczywszy się nieco winem i miodem, spór krwawy zawiodą o bogactwo swojego pana, piękność swojego konia, giętkość swojej szpady. Nie spotka nas czujny wartownik, nie zwróci naszej uwagi zapóźnieni sławetni. Oto słychać z sąsiedniej ulicy dobrze nam znane buuu—bu bu i nagle jaskrawo zabłysły przed nami lampy samochodu. Precz ze złudzeniami! Jesteśmy w wieku dwudziestym, w wieku samochodów i balonów.

Na ulicach coraz jaśniej. Jasne zorze zapalają się na niebie. Zmrok nocny znika. Wchodzimy na malowniczy rynek. Przed nami kościół P. Marji, niebardzo wysoki, ale prześliczny swoją stylową architekturą, strzelistymi wieżyczkami, wspaniałym portykiem. Niedaleko od niego wznosi się „Piękna studnia“ (Schöner Brunnen), cała również utrzymana w stylu gotyckim, w formie kilkupiętrowej wieży, Zdobny cokół otacza ją dokoła. Postaci bohaterów pogańskich (Hektor, Aleksander Wielki, Juliusz Cesar, Jozue, Dawid, Judasz, Machabeusz) i chrześcijańskich (Kłodwig, Karol Wielki i Gotfried de Bouillon) zdobią dolną część, a górną—Mojżesz i 7 proroków izraelskich. Nie mogłem długo zachwycać się rynkiem, dążyłem na zamek, skąd o wschodzie słońca chciałem spojrzeć na miasto.



Już blisko—już płomień za ręce cię szczypie,  
 Dym gryzie—już krokiew się wali,  
 Snop iskier gorących na głowę się sypie,  
 Ty błyskasz toporem ze stali.  
 Nieszczęście cię wzywa! Więc w ogniu gorącym,  
 W płomieniach jak ryba się wijesz,  
 Swym potem wstrzymujesz żywioły niszczące  
 I czujesz przy pracy, że żyjesz.  
 Już płomień się kurczy—wokóło noc czarna....  
 Śpi miasto spokojnie—Ty czuwasz  
 Na mrozie, na deszczu, choć niemoc ogarnia,  
 Ty stoisz—żar z zgliszcza usuwasz.  
 Na jutro do pracy. Sen klei powieki,  
 Lecz w sercu zapалу nie studzi...  
 Zasypiasz, a w uszach jęk dzwonu daleki  
 Do czynu, do pracy wciąż budzi.

*Strażak.*

## 2) Wystawa rolnicza w Sejnach.

Poza wystawą na pobliskim placu oraz łące, należącej do folwarku donacyjnego Sejny, odbyły się przy udziale pp. inżyniera A. Modlińskiego z Ilgienik, St. Jabłońskiego z Ochotnik, dyrektora biura komisowego przy Suw. Tow. Rolniczem p. Kolendy próby narzędzi rolniczych, co dobrze uświadamiało włościan o pożyteczności zastosowania w gospodarstwie drobnym rozmaitych ulepszonych narzędzi i maszyn. Narzędzia rolnicze, aczkolwiek nie są jeszcze zbyt tanie, dziś, przy szczególnym braku rąk do pracy wobec ciągle wzmagającej się emigracji do Ameryki lub wychodźstwa na Sasy, w zupełności opłacić się mogą nawet w drobnych gospodarstwach włościańskich.

Przejdźmy teraz do lokalu szkoły polskiej, gdzie znalazł pomieszczenie przemysł domowy.

Tu już się ujawnia wielki udział w wystawie włościanstwa z bliższych i dalszych okolic. Porozstawiane dokoła w dwóch pokojach stoły wprost naładowane były eksponatami, a ściany zawieszane nimi.

Zaszczytne miejsce zajęło Stowarzyszenie Koła Ziemianek w Warszawie, które najpierw nadesłało swe eksponaty. Na jednym z nadesłanych kartonów widzimy specjalną mapę Królestwa, gdzie wyszczególniono wszystkie kółka i spółki rolnicze włościańskie, co daje możność pogładowego rozejrzenia się w powstającym coraz luźniej ruchu kooperatywnym w kraju (tu Ziemia Suwalska, niestety, kilku zaledwie oznaczona jest punktami w braku takich utylitarnych instytucji obecnie, co może wywoła bodziec do zakrzętnięcia się koło tej pracy organicznej i w naszym kącie zapadłym), na drugim — próbki robót wełnianych i płóciennych, których ceny znacznie są niższe od znanych wyrobów wełnianych pań—Kunattowej i hr. Mohłówny, na innym znowu—wyrób najrozmaitszych guzików nicianych białych i kolorowych.

Całość pokazów doskonale ilustruje zamierzenia Stowarzyszenia Koła Ziemianek—pobudzenie ludu do wytwórczości w przemyśle domowym, który może ratować ciężką sytuację małych gospodarstw dzięki pracy niewieściej. Przyznana na wystawie nagroda najwyższa—dyplom uznania naszego Towarzystwa Rolniczego niech będzie jednym z listków wawrzynowych w wieńcu nagród, jakimi niezawodnie kraj cały obdarzy Koło Ziemianek za tak mozolną i pożyteczną pracę dla ludu.

Dalej szczególniejszą uwagę zwracają w tym dziale: praca p. Taudinowej z Popiecz w okazach ornamentacji, wypalanych na drzewie, oraz wiszące na ścianie dywany ręcznej roboty — wytwór naszych włościanek. Wielki z

Przeszedłem jedną, drugą ulicę — wszystkie bogate w charakterystyczne budowle—i po niedługiej chwili byłem u stóp niezbyt wysokiej góry, na której wznosił się Norymberski Burg. Stare to, prastare zamczysko. Pamięta ono złe i dobre czasy Norymbergi. Wybudowany w XI stuleciu, zamek ten był zamkiem cesarskim i jako taki został oddany pod zarząd burgrabiom Zollernom (XII st.), a w XV—miastu. Odtąd burgrabiowie Zollern (później Hohenzollern) tytułowali się margrabiami Norymberskimi. Po wojnie trzydziestoletniej zamek podzielił los miasta. Oba były tak zniszczone, że kurfirści pruscy rzekli się praw do nich. Dopiero w XIX stuleciu król Maks II odrestaurował zamek, który teraz należy do królów bawarskich. Zbyt wczesna godzina uniemożliwiała mi oglądanie wnętrza, przeszedłem więc przez bramy na duży dziedziniec, rozciągający się od strony miasta; niewysoki mur ciągnie się wzdłuż niego. Przedemną otworzyła się szeroka panorama Norymbergi. Cały krajobraz odznaczał się wybitnie czerwono-ceglastym kolorem, wszystkie bowiem dachy są pokryte tego koloru dachówkami. Naogół Norymberga z zamku nie przedstawia się zbyt imponująco. Brak jej wysokich kościołów, strzelistych wież, które tak zdobią inne średniowieczne miasta. Niema tu ani takiego beffroi z Bruges, nie widać tu wieży ratuszowej lub kościoła P. Marji w Gdańsku. Jedynie kościół św. Wawrzyńca wystrzelił wysoko swemi wieżycami. A i efekt wschodzącego słońca zupełnie się

nie udał: niebo było nieco na wschodzie chmurami pokryte i światło słoneczne równocześnie rozplynęło się po dachach i murach Norymbergi—tylko gdzieś w oddali dwa czy trzy okna paliły się w ogniu promieni wschodzącego słońca. Byłem nieco rozczarowany, w dodatku po nocy nieprzespanej zimno mi dokuczalo—wszystko to usposabiało pesymistycznie. Zeszedłem na dół z zamiarem przejścia się po mieście. Wkrótce znów znalazłem się wśród wązkich uliczek z domami o charakterystycznych poddaszach. Każdy dom posiada maleńkie poddasze o bardzo wystającym daszku.

Do tego daszku był przywiązywany blok, który wciągał lub spuszczał towary. Skład, dla bezpieczeństwa towaru, znajdował się wysoko. Takie składy z blokami przeważnie były umieszczane na brzegach rzeki, by ułatwić ładowanie towaru na okręt. Dużo ich można spotkać w Norymberdze, znane są charakterystyczne i nader malownicze śpichlerze w Gdańsku, niedawno można było podobny oglądać w Warszawie na Nowem Mieście.

(c. d. n.)

*Jan Bijeiko.*

# CZAS

odnowić prenumeratę na  
 kwartał ostatni r. b.







pod ścisłą kontrolą władz rządowych. De facto więc lasy są do pewnego stopnia już dziś upaństwowione z pozostawieniem tytułu własności i prawa ograniczonego użytkowania w ręku obecnych posiadaczy.

Przejęcie zupełne lasu na własność kraju usunie ten nienormalny prawny stosunek ograniczonej własności, przy którym właściciel, posiadając kapitały w lasach, musi brnąć w długi i płacić lichwiarskie procenty od sum, wypożyczonych na podtrzymanie gospodarstwa rolnego i inne potrzeby. Renta lub papiery procentowe, otrzymane wzamian za wykupione przez kraj lasy, będą wygodniejszą formą posiadania, niż dotychczasowa własność, którą prawny właściciel nie ma prawa rozporządzać się według swego uznania. Przejęcie zaś lasów pod zarząd ogólnej gospodarki krajowej da możliwość powstrzymania trzebieży leśnych i zaprowadzenia na całej przestrzeni kraju prawidłowych leśnych gospodarstw. Jednocześnie z lasami na własność kraju powinny przejść wszelkie nieużytki i dzikie wody. Środki i inicjatywa prywatna nie są w stanie podjąć na wielkich przestrzeniach robót, niezbędnych do zamiany 1,102,956 morgów nieużytków na grunta, zdadne pod uprawę, łąki lub lasy, nie są w stanie zamienić 1,710,816 morgów innych nieużytków, zwanych u nas pastwiskami, na przestrzenie użyteczne — wszystko to można zrobić jedynie przy pomocy państwa.

Wzamian nieużytecznych przestrzeni, jakie przejdą na własność kraju, w miarę zalesiania nieużytków, grunta leśne, zdadne pod uprawę, powinny być w odpowiedniej ilości karczowane, zamieniane na pola orne i odstępowane na użytek ludności; to samo przeznaczenie powinny otrzymywać wszelkie grunta po doprowadzeniu ich do stanu użyteczności.

Mówiąc o przejściu na własność kraju nieużytków i pastwisk, mam na myśli jedynie wielkie przestrzenie nieużytków, które w kraju naszym spotykamy nad brzegami zamulonych rzek, w postaci zarastających jezior lub piaszczystych wzgórz, ciągnących się nieraz na przestrzeni wielu wiorst; do kategorii tej nie zaliczam nieużytków na małych przestrzeniach, doprowadzeniem których do stanu użyteczności może się zająć właściciel przy pomocy instytucji meljoracyjnej, jaką powinien być jeden z oddziałów wspomnianego wyżej centralnego banku krajowego.

Zaprowadzenie rybnego gospodarstwa na dzikich wodach potrzebuje zbyt wielkich nakładów i zbyt czujnej opieki, aby mogły temu podołać siły pojedynczych jednostek. Do obecnej chwili marnują się u nas ogromne przestrzenie wodne, a sposób gospodarki na nich przechodzi pojęcie kulturalnego człowieka. Podczas nerestu okoliczni mieszkańcy jezior wylawiają całe masy ikry i tuczą nią nierogacizną. Podczas wiosennych wylewów zatruwają ryby w rzekach i wylawiają je w takich masach, że nie mają możliwości spożytkować; to też nic dziwnego, że dziś w jeziorach i rzekach spotykamy coraz mniej ryb i że, posiadając ogromne przestrzenie wód, Królestwo Polskie sprowadza ryby z zagranicy blisko za 3 miliony rubli rocznie. Przejęcie wszystkich wód dzikich na własność kraju i zaprowadzenie rybnego gospodarstwa podniosłoby ogromnie środki pożywienia miejscowej ludności, dostarczając jednocześnie zarobku tej części, która mogła być użytą do robót przy tego rodzaju gospodarstwie. (c. d. n.)

*St. Staniszewski.*

## KORESPONDENCJE.

Częstochowa, d. 31 sierpnia 1909 r.

Okazuje się, że Częstochowa nie jest dostatecznie przygotowaną na przyjęcie licznych gości, odwiedzających wystawę. Wprawdzie komitet przygotował znaczną ilość prywatnych mieszkań, lecz o lokomocji i dostatecznej ilości jadłodajni na wystawie, nikt się nie zatroszczył. Częstochowa posiada zaledwie 70 dorożek, komitet uruchomił 1 omnibus, który miał przywozić i odwozić gości z „Hotelu Wystawa“, lecz czynił to nader nieregularnie. Zresztą wszystko to było niedostatecznym wobec tysięcznych tłumów, codziennie napływających i odpływających z Częstochowy. Jak funkcjonowały jadłodajnie na wystawie, opisałem w poprzednich korespondencjach. Wieczorami ta sama historia w restauracjach miejskich.

Nazajutrz, jak codziennie, rozpoczynamy od Jasnej Góry. Celem naszym — zwiedzenie skarbcza. Z trudem docieramy do zakrystji, gdzie jeden z obecnych ks. Paulinów oznajmia zebrany tłumom, że w dniu dzisiejszym do skarbcza zostanie wprowadzone wyłącznie towarzystwo poznańskie. Pomimo tego wyczekujemy. O godzinie 10 zjawia się liczne grono panów z kokardami na kłapach, w towarzystwie pań. Otwarto drzwi tajemnicze. Moje towarzyski wtargnęły z poznańczykami, ja, jako nieposiadający kokardy, pozostałem za drzwiami. Wyruszą zatem na wystawę.

Przeгляд rozpoczynam od półka doświadczalnego i na wstępie doznaję rozczarowania: na małych parcelach, na placu o różnorodnych warunkach gleby, powstałych z powodu splantowania nierównego terenu wystawy, zasiano owies, grykę, łubin, seradellę, kartofle i buraki pastewne na różnorodnych kombinacjach nawozów mineralnych, na oborniku i bez nawozów. Rzecz przeprowadzono nieściśle, jak już wyżej nadmieniałem, i bez oznaczenia ilości nawozów pomocniczych, zatem nie daje nam żadnego poglądu tak praktycznego jak i naukowego. Jedynie oko zwiedzającego zatrzymuje się na pięciu parcelach buraków pastewnych z napisami: „okopane 3 razy“, „okopane 2 razy“, „okopane 1 raz“, „nieokopane“, gdzie wpływ uprawy mechanicznej uwydatnia się nader wyraźnie na pierwszy rzut oka.

Pobieżnie przeglądam pawilon maszyn i zatrzymuję się przy doniosłym wynalazku rodaka naszego inżyniera J. Mościckiego, umożliwiającym przemysłowe użytkowanie azotu, zawartego w powietrzu do wyrobu saletry, jako nawozu sztucznego. Szklany miniaturowy aparacik, demonstrowany przez inżyniera M. Lutosławskiego, w oczach publiczności przerabia azot, zawarty w powietrzu na saletrę. Konstrukcja napozór nader prosta: prąd powietrza przepuszcza się przez piecyk elektryczny o olbrzymim napięciu 8000 wolt; pod wpływem nadzwyczajnego gorąca, dochodzącego 240° Reaumera; azot, zawarty w powietrzu, łączy się z tlenem; wytwarza się dwutlenek azotu, który, przepuszczony przez 3 wieże, napelniające się bezustannie wodą, nasyconą kwarcytem, osadza się w wyżej wymienionych cylindrach, czyli wieżach, w postaci kwasu azotowego alias saletry. Wynalazek inżyniera Mościckiego znajdzie ogromne zastosowanie i uczyni kompletny przewrót w rolnictwie, o ile elektryczność, niezbędna do tegoż, będzie tania. W tym celu podobno tworzy się konsorcjum kapitalistów w celu zbudowania wielkiej fabryki kwasu azotowego i saletry na wodospadach Imatry w Finlandji.

Dziś mniej tłoku na wystawie, zatem po posiłku „Pod Kogutkiem“, zwiedzamy „Pawilon leśnictwa i myśliwstwa“, gdzie szczególną moją uwagę zwraca systematyczny zbiór owadów szkodników leśnych w rozmaitych fazach ich rozwoju, wystawiony przez dobrego Złoty-Potok hr. Raczyńskiego; kolekcja nader pouczająca i na czasie z powodu olbrzymich szkód w ostatnich latach, spowodowanych w lasach przez mniszką-brudnicę i mniszkę barczatkę.

Między pawilonem wielkiego przemysłu a halą maszyn, firma ogrodnicza Jastrzębskiego w Częstochowie urządziła imponujący kwietnik dywanowy w kształcie olbrzymiej tarczy z orłem białym pośrodku.

Niepodobna chociażby pobieżnie opisać wrażeń tych kilku dni. Zaznaczę tylko, że naogół wystawa częstochowska spełniła



w zupełności swoje zadanie, przedstawiając należycie obraz obecnej pracy, uwydatniła nasze usiłowania ostatniej doby w kierunku postępu jeżeli nie czysto polskiego, to przynajmniej bez udziału Niemców.

*S. Urbanowicz.*

**Wiadomości Częstochowskie.** 3 października nastąpiło zamknięcie wystawy. O godz. 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> po południu po nabożeństwie, odprawionem na Jasnej Górze przez przeora o. Reymana, wszyscy zaproszeni i wystawcy zgromadzili się przed pawilonem głównym. Piękną przemowę miał na J. G. przeor, na wystawie zaś ks. Lubomirski i inni. Dyrektor wystawy odczytał listę nagrodzonych wystawców.

Na zakończenie tej uroczystości odbył się popis „Lutni“ miejscowej i orkiestry. Pogoda od 1 października ładniejsza niż w lipcu—ciepło, pięknie, wystawy tylko już niema, niedługo nawet śladów nie pozostanie po niej, gdyż do 15 października plac wystawowy musi być zwrócony pod zasiewy lub budowlę—pozostaną tylko sympatyczne i miłe wspomnienia!...

*Marjanus.*

## Z KRAJU.

**Zamknięcie szkół Związku Katolickiego.** Z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych działalność Związku Katolickiego w Królestwie Polskiem została zawieszona w dziale szkolnym. Związkowi zabroniono utrzymywać szkoły i prowadzić nauczanie w Zw. O powyższem otrzymała zawiadomienie w Warszawie komisja gubernalna do spraw stowarzyszeń i związków. Wszystkie szkoły, utrzymywane przez Związek, zostały zamknięte.

**Zamknięcie T-wa „Oświata“ w Kijowie.** Polskie Towarzystwo „Oświata“ w Kijowie wraz ze wszystkimi oddziałami zostało z rozporządzenia senatu zamknięte „Dz. Kij.“ pisze: T-wo „Oświata“ zatwierdzone zostało w lipcu 1906 r. Istniało więc lat trzy... za ledwie. Historia jego jest znana: nie wolno było „Oświacie“ przez trzy lata istnienia wykonywać praw, w statucie przyznanych—nie pozwolono jej otworzyć szkół. Decyzję władz miejscowych zaskarżono: skarga doszła do senatu. Odpowiedź przyszła w sobotę.

**Zorza północna.** Piękne zjawisko atmosferyczne—silne odbicie zorzy północnej, obserwowane u nas w roku ubiegłym, widoczne było w ostatnich dniach zeszłego miesiąca w gub. piotrkowskiej, siedleckiej, lubelskiej i innych.

**Nowe prawo przeciw koniokrądom.** Od dnia 21 czerwca weszło w życie nowe prawo, które zmniejszyć powinno ilość kradzieży koni.

Ze względu na jego bądź co bądź doniosłe znaczenie przytaczamy je poniżej w całości.

1. Artykuł 931<sub>1</sub>, 1643<sub>1</sub>, 1654 i 1655 zbioru praw o karach kryminalnych i poprawczych (Zb. praw tom XV po przedł. 1906 r.) należy uzupełnić następującymi wyjaśnieniami.

Art. 931<sub>1</sub>. Winny za kupno lub sprzedaż kradzionego konia podlega:

„pozbawieniu wszelkich praw osobistych i nabytych przez stan, a także oddaniu do poprawczych oddziałów aresztanckich na przeciąg czasu od lat 6 lub czterech do pięciu, zgodnie z pierwszym lub drugim stopniem artykułu 31 (po przedł.) tego prawa. Artykuł 1634<sub>1</sub>. Winny jawnego przywłaszczenia konia przy okolicznościach, wskazanych w pierwszej i drugiej części poprzedniego (1643) artykułu, podlega tej samej karze, co wyżej.

W razie wykonania tego przestępnego czynu na ulicy, drodze lub wogóle na jakimkolwiek terenie, przeznaczonym do komunikacji, a także w porze nocnej, oznaczonej w pierwszej części tego artykułu, kara wyznacza się w stopniu wyższym.

W razie zaś udziału w przestępnym tym czynie kilku osób, chociażby nienależących do szajki, winni podlegają:

„pozbawieniu wszelkich praw stanu i wysyłce do katorgi na przeciąg czasu od 4-ch do 6-ciu lat.“

Jeżeli zaś winny wykonał oznaczony w artykule tym czyn przestępny już po odbyciu zań kary, przewidzianej w tymże artykule lub artykule 1654<sub>1</sub>, to podlega:

„pozbawieniu wszelkich praw stanu i wysłaniu do katorgi na przeciąg czasu od 8-miu lub 4-ch do 6-ciu lat.“

Art. 1654<sub>1</sub>. Winny ukradzenia konia podlega:

„pozbawieniu wszelkich praw, osobiście i przez stan nabytych, praw i przywilejów, a pozatem oddaniu do poprawczych rot aresztanckich na przeciąg czasu sześciu lat lub od czterech do pięciu, lub według pierwszego, albo drugiego stopnia 31 (po przedł.) tego prawa.“

W razie wykonania rzeczzonego czynu przestępnego przy okolicznościach, wskazanych w artykułach 1646 p. 1 (po przedł.),

1647 cz. 1 p. 1 i cz. 2 (po przedł.), 1649 (po przedł.), 1650 i 1653 cz. 1 p. 1 i cz. 3 (po przedł.), także przy okolicznościach, wskazanych w artykule 1645 (po przedł.), jeżeli prawo nie określa bardziej srogiej kary, winni podlegają:

„pozbawieniu wszelkich praw szczególnych, osobiście i przez stan nabytych, praw i przywilejów i oddaniu do poprawczych oddziałów aresztanckich przez przeciąg czasu od pięciu do sześciu lat lub od czterech do pięciu.“

Jeżeli zaś winny dokonał oznaczony w tym artykule czyn przestępny już po odbyciu kary za czyn, przewidziany w tym artykule lub w artykule 1643<sub>1</sub>, podlega:

„pozbawieniu wszelkich praw stanu i wysłaniu na katorgę przez przeciąg czasu od sześciu do ośmiu lub od czterech do sześciu lat.“

## KRONIKA SĄDOWA.

**Sprawa bezdańska.** Dnia 22 września wileński sąd wojenno-okręgowy rozpoczął rozpoznawanie sprawy o napad zbrojny 13 (26) września 1908 r. na stacji w Bezdanych na pociąg pocztowy Nr. 4, w celu zrabowania przewożonych w nim pieniędzy.

Podsądni: Jan Fijałkowski 23 lat, Czesław Świrski 25 lat, Czesław Zakrzewski 30 lat, Cezaryna Kozakiewiczówna 29 lat i Ignacy Grabowski 40 lat, oskarżeni są o należenie do Polskiej Partji Socjalistycznej. Grabowski i Kozakiewiczówna oddawali swoje mieszkania do rozporządzenia przybywającym z innych miast członkom partji, Świrski był instruktorem, Fijałkowski bojowcem frakcji rewolucyjnej, Zakrzewski zaopatrywał ową frakcję w broń.

Fijałkowski, Świrski i Zakrzewski oskarżeni są prócz tego o to, że w celu powiększenia funduszów partji, po uprzednim porozumieniu się z sobą i z innymi osobami, uzbrojeni w rewolwery i bomby, w nocy na 27 września 1908 r. uczynili otwarty napad zbrojny na stacji Bezdanych na pociąg pocztowy i zrabowali przewożone w nim 477,408 rb. 82 k., przyczem podczas napadu zabili podoficera żandarmskiego Durowa i zranili pięciu ludzi ze straży pociągu.

Cezaryna Kozakiewiczówna oskarżoną jest o niedoniesienie władzom o przygotowującym się napadzie na pociąg.

Świadców w tej sprawie wezwano 82, a także lekarza-eksperta psychiatrę i eksperta-kaligrafa.

Wzywany niejaki Edmund Tarantowicz, b. członek partji, jeden z głównych świadków strony skarżącej, jak pisano w gazetach, został zabity po ukończeniu śledztwa.

Dnia 28 b. m. sąd ogłosił wyrok. Skazano na śmierć przez powieszenie: Czesława Świrskiego, Czesława Zakrzewskiego i Jana Fijałkowskiego, zaś Cezarynę Kozakiewiczównę, artystkę malarkę i Ignacego Grabowskiego, krawca z Warszawy, za należenie do frakcji rewolucyjnej P. P. S. Skazano na pozbawienie wszystkich praw i przywilejów oraz roboty ciężkie—pierwszą na lat 7, drugiego na lat 4. obrońcy skazanych zakładają kasację do głównego sądu wojennego.

Podobno prezes ministrów, jak donosi „Kur. Lit.“, p. Stoly-pin otrzymał z Paryża depezę, podpisaną przez Anatola France'a, Dupui i Présensé, którzy proszą go o ulżenie doli Świrskiego.

Petenci występują w imieniu Ligi Praw człowieka i zastrzegają się, że nie mają bynajmniej zamiaru mięszać się do wewnętrznych spraw Rosji, ale ze względów ludzkości liczą na wspaniałomyślność premjera i zwracają uwagę jego na stan zdrowia (obłąkanie) skazanego.

Wskutek interwencji prezesa Koła polskiego u ministra spraw zewnętrznych w sprawie austriackiego poddanego Zakrzewskiego, hr. Aehrental zwrócił się telegraficznie do ambasady austriackiej w Petersburgu aby poczyniła wszelkie możliwe kroki ku wstrzymaniu wykonania wyroku. Dzięki zabiegom ambasady, rosyjskie ministerjum spraw zewnętrznych uzyskało odroczenie wykonania wyroku.

Skarga kasacyjna, podana przez obrońców Fijałkowskiego, Świrskiego, Zakrzewskiego, Grabowskiego i Kozakiewiczówny, skierowana została przez komendanta wojsk do głównego sądu wojennego.

## KRONIKA.

**Odczyt.** Dziś w Czytelni Naukowej p. L. Kuczewski wygłosi odczyt p. t. „Psyche“.



**Koncert.** W dniu 30 z. m. w sali Resursy miejskiej odbył się *wielki* koncert na rzecz niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Ta uczta artystyczna w zupełności zasłużyła na miano *wielkiego* koncertu ze względu na współdziałanie takich artystów jak bracia P. i E. Kochańscy z dyrektorem E. Młynarskim na czele. Nic też dziwnego, że odnowiona sala Resursy wypełniona była po brzegi żądną artystycznych wrażeń publicznością. P. Paweł Kochański—to skrzypek pierwszorzędnej miary. Podziwialiśmy wykonanie utworów Mendelsohn'a (koncert E moll), Saint-Saënsa (Rondo-Capriccioso), Młynarskiego (Kolysanka, II Mazur). Wszędzie wysoka inteligencja, przepyszne frazowanie, wybitna indywidualność, nieskalana czystość i głębokość tonu, wprost bajeczna technika; to też entuzjazm publiczności dochodził do punktu kulminacyjnego, artysta zaś był niezmordowany, dając słuchaczom wiązkę *bisów*. Rodzony brat poprzedniego p. Eli Kochański ze swojej wiolonczeli wydobywał cudne dźwięki; gra, naogół biorąc, była wprost skończona, czy to w utworach o powolnym tempie (Romans Swendzen'a, Serenada Herbert'a), czy też wymagających pokonania technicznych trudności (Tarantella i Rapsodia Popper'a). Młodociany artysta porywał audytorjum zarówno technicznym opracowaniem dzieł, jak i subtelnym cieniowaniem myśli autorów. P. E. Młynarski tym razem występował w roli akompanjatora, jednak na tem polu wykazał niezwykle zdolności artystyczne, krótko mówiąc—takich akompanjatorów rzadko się spotyka. To już wprost prawie ideał akompanjatora. Wielce się zasłużył p. Młynarski i jako organizator koncertu, który przyniósł poważne zyski materialne.

Znany u nas z kilkakrotnych występów pianista p. L. Gramadzki z właściwą sobie precyzją wykonał cudowne utwory Chopina (Preludja, Etiudę i Balladę).

Estrada była udekorowana żywym kwieciami nader gustownie. Oświetlenie nic do życzenia nie pozostawiało.

**Podziękowanie.** Polska Szkoła Handlowa w Suwałkach niniejszem składa serdeczne podziękowanie twórcy i organizatorowi koncertu na wpisy, dla niezamożnych uczniów Szkoły naszej—Panu Emilowi Młynarskiemu, pp. Pawłowi i Elemu Kochańskim i Ludwikowi Gramadzkiemu za łaskawy ich udział w koncercie, oraz Paniom Emilowej Młynarskiej, Ludwikowej Gramadzkiej, Tomaszowej Zanowej, Gustawowej Zabłockiej i Tadeuszowej Wisznickiej za zajęcie się rozprzedają programów.

∞ Rada Towarzystwa Rolniczego Suwańskiego wyraża podziękowanie—paniom: Emmie Domosławskiej, Bronisławie Hellmanowej i Leokadij Merk—za pomoc w urządzeniu działu domowego przemysłu w czasie wystawy w Sejnach, pannom: Marji, Natalji, Julji i Janinie Kałwajciównom i Marji Polkowskiej za pomoc w sprzedaży biletów wejścia, panom: ks. Jałbrzykowskiemu, Jaroszewskiemu, d-wi Urbanowi, Domosławskiemu, Jabłońskiemu, Lineburgowi, Boładziowi, Jodzisowi, Z. Polkowskiemu i Ziniewiczowi za pomoc i trudy w urządzeniu Pokazu, panu zaś Walerjanowi Deletkiewiczowi za bezinteresowną pracę biurową w Komitecie Pokazu, Redaktorowi „Szalatinisa“, księdzu Wajłokajtisowi, za rozpowszechnianie wiadomości o pokazie, oraz wszystkim mieszkańcom Sejn, którzy gościnnie przyjęli pod swój dach przyjezdnych na Pokaz.

∞ Szanownemu właścicielowi kinematografu, p. Monastyrskiemu, za oddanie dochodu z przedstawienia w d. 29 września na rzecz Towarzystwa Dobroczynności serdeczne podziękowanie składa **ZARZĄD.**

Dochód brutto wykazał—154 r. 20 k., rozchód—32 r. 80 k., do kasy T-wa przelano—121 r. 40 k.

∞ Szanownym Gospodyniom i Gospodarzom, oraz wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia i urozmaicenia zabawy na rzecz Towarzystwa Dobroczynności w d. 26 września, serdeczne „Bóg zapłać“ składa **ZARZĄD.**

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę



**Ludwikowi Boguckiemu,**

serdeczne podziękowanie składa

**Rodzina.**

Wszystkim, którzy łaskawie przyjęli udział w oddaniu ostatniej posługi



**Marcjannie z Gallerów**

**GUDEWICZOWEJ**

serdeczne „Bóg zapłać“ składają

**Mąż, matka, siostra i bracia.**

**Sprawozdanie kasowe z koncertu.** Dochód: za bilety—602 r. 10 k., za programy—360 r. 98 k.; razem—963 r. 8 k.\*).

Rozchód: wynajem sali—35 r., hotele—21 r., dekoracje—3 r., marki stemplowe, poczta, depesze—6 r. 83 k., druk afiszów, programów—12 r. 86 k., zdjęcie rusztowań—9 k., oświetlenie—12 r. 10 k., rozklejenie afiszów—1 r. 50 k., kwiaty—20 r., uporządkowanie sali, służba, dorożki i drobne—14 r. 30 k., wynajem szkła—1 r. 60 k., wynajem fortepjanu—20 r., podatek na dobroczynność—25 r. 19 k., przelano do kasy szkolnej za № 30—780 r. 70 k.

**Sprawozdanie kasowe** z zabawy, urządzonej w dniu 8 września na wpisy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej. Dochód: ze sprzedaży biletów wejściowych—272 r., ze sprzedaży w kioskach: № 1 poczt., kwiaty, konfetti—108 r. 70 k., № 2—herbata—103 r. 10 k., № 3—kosze szczęścia—150 r., № 4—lody—120 r. 50 k., № 5—napoje—45 r. 70 k.: łącznie—800 rb.

Rozchód: napoje, cukry, ciastka, lody, owoce—61 r. 15 k., pocztówki, kwiaty, konfetti, serpentine, ognie sztuczne—43 r. 19 k., latarki, lampjony, świece—14 r.

\*) W tem nadeszła pocztą: pp. Strumiłłowie—9 r. 20 k., Górcy—12 r. 20 k., Rybarski—3 r., Gallerowie—12 r. 20 k., W. Tukałło—3 r., Kunatt—4 r. 60 k., W. Falewicz—10 r., Komarowie—100 r., Wł. Gawrońscy—30 r., Berens—50 r., Bieńkowski—5 r., Jacynowie—6 r., Długopolski—3 r.



9 k., zabawki, fanty do koszów szczęścia—108 r., 60 k., orkiestra—9 r. 50 k., służba—27 r. 40 k., wynajęcie kiosku, krzesel, szkła—19 r. 80 k., afisze, bilety i t. p.—12 r., podatek na dobroczynność—28 r. 12 k.; łącznie—322 r. 84 k.

Czysty dochód 477 r. 16 k.

**Roczne zebranie** członków T-wa Czytelni Naukowej odbędzie się w sobotę, d. 9 b. m., o godz. 9 wieczór.

**Filja Sklepu Spożywczego** otwartą została w d. 3 b. m. przy rynku, o czym dowiedzieliśmy się drogą uboczną. Możeby Zarząd zechciał udzielić więcej szczegółowych informacji.

**Ze Związku Nauczycielskiego.** W d. 2 b. m. odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie członków Oddziału Związku Nauczycielskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Związku za rok ubiegły, zebrani członkowie powzięli kilka uchwał, mających na celu rozwój T-wa. Rozprawy były nader ożywione. W skład nowego zarządu weszli: pp. Trzciniński—prezes, N. Romanówna—skarbnik, Sądag—sekretarz.

**W sprawie samorządu.** Do komisji, która zbiera się w Petersburgu d. 27 października celem ostatecznego omówienia projektu samorządu miejskiego w Królestwie Polskim, z Suwałk delegowany został przez władze miejscowe p. Jan Zawadzki.

**Z Lutni.** Dowiadujemy się z przyjemnością, że w Lutni za przykładem lat poprzednich organizują się chóry mięsane pod dykcją pp. Wierzbickiego i Kwiczali. Oprócz tego Zarząd Resursy projektuje urządzać co drugą sobotę zebrania towarzyskie.

**Straż Ogniowa Ochotnicza** w niedzielę, d. 3 b. m., zamierzała urządzić wycieczkę do lasu. Ze względu na spóźnioną porę i krótkość dnia ograniczono się niedalekim spacerem. Po spacerze strażacy wraz z rodzinami udali się do Lutni, gdzie przy dźwiękach własnej orkiestry bawiono się ochoczo do g. 11 wieczorem.

W następną niedzielę, d. 10 b. m., odbędzie się ostatnie tegoroczne, letnie zebranie straży celem sprawdzenia stanu instrumentów.

**Szereg pogadank i odczytów** z dziedziny przyrody, historii i nauk społecznych grono osób chętnych projektuje urządzić w tym roku, w czasie jesieni i zimy, w sali Towarzystwa Rzemieślniczego.

**Cholera.** Władze miejscowe otrzymały wiadomość o pojawieniu się cholery w powiecie augustowskim. Pierwsze wypadki miały miejsce w wiosce nad Niemnem, w okolicach Sopockiń. Celem zarządzenia środków ochronnych wyjechał na miejsce p. gubernator.

**Pożar.** We czwartek, 30 września, w posesji p. Krasowskiej od ulicy Szkolnej z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Straż ogniowa w krótkim czasie ogień umiejscowiła. Spłonęły jedynie stajnie wraz z narzędziami i zapasami ogrodniczymi p. Dmochowskiego.

#### O F I A R Y:

##### Na Szkołę Handlową.

M. Staniszeńska—1 r. 10 k., N.—1 r. 10 k.

Na ręce p. St. Staniszeńskiego złożyli pp.: Bolesław Czachowski—25 r., St. Olechnowicz—20 r., Kondratowicz—30 r., Wereszczyński—100 r., Stefanja Świdowa—25 r., St. Gieysztor—25 r., Józef Gieysztor—12 r., R. Janiszewski—25 r.

Zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanego męża i ojca ś. p. Ludwika Boguckiego składają—Apolonja, Jadwiga, Marja, Stefan i Jan Boguccy, Jadwiga i Andrzej Brzostowscy—35 rb.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Boguckiego—pp. Wazyńscy—2 r., Zawadzcy—2 r.

##### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Trzciniński—50 k., ks. Staniewicz—70 k., Górnicka—50 k., Szwarcówna—50 k., Gąsiorowski—5 r., Niklewski—50 k., Radomski—50 k., Kuczewski—50 k., Jaroszewiczowa—50 k., Rutkowski—30 k., Wegner—50 k., Szarras—25 k., Sądag—1 r., Kwiczala 33 k., Zielonka—50 k.

##### Na wpisy uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. Romanowie—12 r., J. Kuncowa—10 rb.  
Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Boguckiego—pp. Zabłoccy—3 rb.

## Ogłoszenia.

**METEOR**

Fabryka pierników i marcepanów

**Jadwigi Witkowskiej**

W ŻYTOMIERZU

Nagrodzona srebrnymi medalami na wystawach w Ciechocinku i Lublinie.

**60000** Drzew i Krzewów owocowych dla Litwy i Żmudzi poleca Zakład Pomologiczny

**A. GIRDWOYNIA**

odznaczony I-ą nagrodą na wystawie w Częstochowie r. b.

Warszawa, ul. Leopoldyny № 32.

Katalogi na żądanie.

Jedyny dostawca w Suwałkach

**BURAN**

GLÓWNA № 44.



**KSIĄŻKA WKŁADOWA**, wydana z Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego w Suwałkach za № 437 na imię p. Ireny Kalinowskiej, została zgubioną.